

Kupska Anna,

Temat: Społeczna odpowiedzialność uczelni wyższych w Polsce. Przykłady, strategie, możliwości...

Pod pojęciem społecznej odpowiedzialności rozumie się działanie społeczeństwa dążące do zapewnienia nam harmonii, spójności życia oraz dbania o nie. Patrząc ściślej na temat tej pracy naukowej, będziemy mieli na uwadze głównie szkolnictwo (edukację) i wychowanie oraz wpływanie wyników tych procesów na funkcjonowanie w społeczeństwie. O problemach najczęściej się mówi ubolewając niż próbując zapanować nad nieładem.

Za co obarczamy odpowiedzialnością uczelnie wyższe? Dlaczego zwracamy się z tym do uniwersytetów? Ponieważ jest to nasza duma, chluba i nadzieja, skarbnica wiedzy. Tam znajduje się inteligencja, od której społeczeństwo jest zależne – w kontekście wiedzy. Patrząc w kontekście ludzi – są to przyszli magiŝtrowie, inżynierowie i doktorzy, serce (a raczej umysł) naszego państwa, czołówka hierarchii społecznej, która ma owo „coś” do powiedzenia. My, ustawicznie kształcący się ludzie, zapewne dostrzegliśmy pewne uniedogodnienia, z własnego, zebranego już doświadczenia. Sprawy te nie są żadną nowością, rytuałem także nie, w końcu zdołało się u nas wykształcić niemało pupilów, lecz mam nadzieję, że moje słowa zostaną ukazane w innym, nowym świetle, jako głośny apel.

Studując na jednej z uczelni ogarnęło mnie przerażenie, jakież to powszechne zjawisko ostatnimi czasy! Z moich obserwacji wynika, iż edukacja na poziomie wyższym stała się pewnego rodzaju etapem w życiu, a nie osobistym sukcesem w nauce. Dochodzi do tego poziomu, że chwilami nie jest już ważne, co się studiuje (i gdzie), lecz sam fakt, że wogóle się studiuje. Jest to problem dość rażący, ogarnia nas frustracja, powstaje „wyścig szczurów”. Według współczesnych socjologów ten wiek informacji, inaczej gospodarka oparta na wiedzy, doprowadziło to do zjawiska akademickiego „przeedukowania” społeczeństwa i inflacji dyplomów. Może to doprowadzić do sytuacji, kiedy 100% danego rocznika uzyska wyższe wykształcenie. Jednak gospodarka polega na strukturze popytu i podaży. A co z siłą roboczą? Nie wyjdzie to nam na dobre. *Społeczeństwo potrzebuje intelektualistów, naukowców, artystów i menedżerów, ale też ślusarzy, murarzy, piekarzy, rzeźników, a także robotników niewykwalifikowanych. Wystąpiłoby zjawisko nieobsadzania pewnych zawodów lub stanowisk pracy, bądź radykalnego wzrostu wymagań wobec kandydatów aspirujących do ich objęcia (np. od portiera wymagałoby ukończenia dwóch fakultetów: administracji i psychologii komunikacji).*¹ Według Zbigniewa Kwiecińskiego część absolwentów podejmuje pracę, która wymaga znacznie niższych kompetencji i formalnej edukacji niż posiadają. A przecież żeby pracować na zmywaku w Wielkiej Brytanii, nie jest wymagany dyplom filologii angielskiej... Świata potrzebna jest siła robocza, ktoś musi sprzątać ulice.

Pragnę zwrócić szczególną uwagę na panujące przekonanie, iż tak można się skryć przed bezrobociem. Jako uniwersytet dla mas. Osmo Kivien utrzymuje, że współcześnie status dyplomów dostarczanych przez uniwersytety staje się problematyczny, bowiem korzyści oferowane przez dyplom są coraz mniejsze. *Dyplom akademicki jest, co prawda kluczem, który przekręca zamek, lecz niekoniecznie otwiera drzwi.*² Gdy na rynku pracy zjawia się coraz większa liczba osób z wyższym wykształceniem, wówczas pracodawca w wyborze będzie się kierował pozycją klasową rodziny oraz naszym wyglądem zewnętrznym. Osoby bez dyplomów będą kierowane na coraz gorsze i gorsze stanowiska pracy, a to właśnie w związku ze zwiększaniem liczby osób, które dyplom posiadają, jak ujmuje to R. D. Boylan.

¹ Kwieciński Z., Śliwerski B., *Pedagogika*, PWN, Warszawa 2003, t. 2, s. 357.

² Kwieciński Z., Śliwerski B., *Pedagogika*, PWN, Warszawa 2003, t. 2, s. 358.

Ja osobiście przystaję przy zdaniu O. Kiviena, iż zdobywanie certyfikatu akademickiego jest w coraz większym stopniu „inwestycją opartą na ryzyku”. Sytuacja ta jeszcze nie zdążyła na stałe zadomowić się w Polsce, jednak mamy do czynienia z podobnym temu zjawiskiem - obsadzania ludzi z dyplomami na stanowisku, które nie jest zbytnio z tym skorelowane.

Sposobem unormowania tych statystyk jest wprowadzenie bezwzględnego limitu przyjęć na uczelniach. Ma to ograniczyć poczucie „zmarnowanego wysiłku”, który już niedługo będzie nam towarzyszył. Niektórzy absolwenci z dyplomami uzyskują dobrą pracę, inni pozostają bezrobotni. Tak samo, nie jest ważne, że ktoś ukończył studia, ważne, gdzie to uczynił. Jak stare dobre postrzeżenie – merytokracyjni unitarnie - nasi rodzice, czyli zwolennicy tradycyjnego sposobu wyłaniania elit społecznych, jak zwykli to jeszcze postrzegać. Jesteśmy także pluralistami - dopuszczamy alternatywny sposób dokształcania, ale zachowując formalny porządek. Nie możemy doprowadzić do egalitaryzmu. Według Martina Trowa edukacja wyższa sama w sobie stanowi ustratyfikowany system instytucji. Posiadają one – zarówno w sensie formalnym, jak i nieformalnym – odmienny status i prestiż, a także odmienną ekonomiczną prosperity, zróżnicowaną władzę i wpływy. Innymi słowy: status uczelni musi mieć wpływ na status zdobytego dyplomu. Im więcej magistrów, tym mniejszą wartość ma ten właśnie tytuł. Może to odprowadzić do poważnych problemów, a może i samodegradacji społeczeństwa. Jak pisze Piotr Sztompka: *nie ma społeczeństwa bez ludzi działających, albowiem społeczeństwo istnieje tylko tyle i tylko dopóty, dopóki jacyś ludzie podejmują wobec siebie nawzajem jakieś działania.*³

Możemy się odnieść do tej sytuacji w teorii strukturalno-funkcjonalnej Davisa Kingsley'a i Wilberta Moore'a. Jest to teoria jednowymiarowa, bo dotyczy tylko i wyłącznie kwestii zawodu. Według nich stratyfikacja jest nieuchronna i konieczna. Na uzyskanie określonej pozycji liczy się nakład pracy i wysiłku, a także talent, czas, wytrwałość, pieniądze, prestiż zawodu oraz różne wymogi funkcjonalne społecznie. Przez co wyróżniamy zawody cenione mniej lub bardziej w społeczeństwie. Motywacją są nagrody przydzielane przez społeczeństwo.

Potocznie globalizacja to większa współzależność i integracja państw, międzynarodowa integracja ekonomiczna, produkcja globalna, ponadnarodowe systemy medialne, tzw. „globalna wioska”, globalny konsumeryzm i kultura (macdonaldyzacja), tworzenie się „jednego świata”, opartego na technologiach informacyjnych, czego przykładem mogą być międzynarodowe korporacje. Mamy z nią do czynienia praktycznie na każdym polu życia społecznego. Jednakże, jak uważa Anthony Giddens, znacznie różni się od zmian istniejących w minionych epokach, przez co postrzegana jest jako ryzyko, prowadzące do samozagłady. Giddens wyróżnia dwa rodzaje ryzyka: zewnętrzne i wewnętrzne. Przy czym zewnętrzne są to różnego rodzaju kataklizmy, czyli powodzie, pożary, susze, głód, trzęsienia ziemi, huragany, tsunami, globalne ocieplenie... Natomiast ryzyko wewnętrzne jest stwarzane przez człowieka, wynik naszych oddziaływań na środowisko naturalne za pośrednictwem naszej wiedzy i techniki.⁴

Cechy jednostki w zglobalizowanym świecie to: zanik tożsamości narodowej, napięcia między prawami człowieka i obywatela, konflikty międzyrasowe i międzyetniczne, racjonalność działania, ważna jest opinia publiczna, mobilna ruchliwość społeczna (osiągane statusy). W wyniku, czego powstają globalne nierówności społeczne. Dotyczą sytuacji, gdy jesteśmy nierówni sobie nie z racji jakichkolwiek cech cielesnych, czy psychicznych, lecz z powodu przynależności do różnych grup albo zajmowania różnych pozycji społecznych. Niepewność i ryzyko stają się immanentnymi cechami globalizacji. Konieczne jest tu

³ Sztompka Piotr, *Socjologia*, Znak, Warszawa 2005, s. 29.

⁴ Giddens Anthony, *Socjologia*, PWN, Warszawa 2006, s. 87.

redefiniowanie wielu struktur społecznych oraz gwałtowna akceleracja i nowe spojrzenie na wymiar czasowy zmian, wykorzystywanie efektu synergii.⁵

Ważne jest tu, aby podkreślić, iż świadomie zdecydowałam się poruszyć tę kwestię, bowiem zwracam się do inteligencji tego państwa, unaoczniam problemy, co oznacza, że zmiany muszą zostać wprowadzone na wcześniejszych etapach rozwoju młodego człowieka, ażeby zostały zdrowo wpojone. Według Barbary Szackiej, globalizacja, która jest najbardziej odczuwalna w sferze gospodarczej, jest procesem, który poza samymi zmianami techniki, wpływa także na przemiany społeczne.

Kolejną kwestią w odpowiedzialności uczelni wyższych wobec społeczeństwa jest przestępczość oraz dewiacje. Uczelnie są to zbiorowości ludzi młodych, gdzie jedni są zdemoralizowani i deprawują resztę, inni zaś są nieszkodliwi dla społeczeństwa. Dewiacje to pewne odchylenia od normy, przez które jednostka zostaje wyłączona poza margines społeczny, skąd pozostawiona na pastwę losu, nie ma już odwrotu. Może się tylko pograżać w swoim stanie. W rzeczywistości, ich zachowanie - jako przyszły pedagog, interpretuję jako wołanie o pomoc. Niektórzy przekraczają granice, skąd nie ma już powrotu. W tym celu dział pomocniczy pedagogiki, wychodzący nam naprzeciw to resocjalizacja. Jest to ciężka praca, jednak nie wszystkim jednostkom można pomóc. Natomiast proces ukończony pomyślnie, jest jednym z najwdzięczniejszych etapów tej pracy, przez co uznaję to za nader interesujące, nadające sens i piękne. Resocjalizacja trwa całe życie. To przebudowa postrzegania świata. Człowiek rodzi się jako tabula rasa. *W socjalizacji pierwotnej wszystko zaczyna się od zera. Maleńkie dziecko jest w sensie umiejętności społecznych niezapisaną kartą. Osobnik resocjalizowany to karta zapisana, niekiedy bardzo gęsto. Problem polega na poradzeniu sobie z wytarciem tej karty, aby zrobić miejsce dla nowych treści.*⁶

Każdy z nas miewa w swoim życiu takie momenty, że niekiedy ciężko samemu z tego wyjść. Ludzka psychika jest bardzo krucha, a ma ogromny wpływ na nasze życie. Dlatego pomoc, którą możemy otrzymać od drugiego człowieka, jest najskuteczniejszą strategią na tym polu. I takie sytuacje spotykamy w środowisku młodzieżowym. Zwracam na to uwagę, jako obserwator, gospodarz klasowy, uczennica, a także jako człowiek z własnymi problemami i bagażem życiowym. Życie jest największą wartością i nie powinniśmy o tym zapominać w płynącym czasie, wyścigu szczurów, w naszej codzienności.

Kolejnym problemem, który wysuwa się na pierwszeństwo, aby o tym głośno powiedzieć jest szerzenie się nowych technologii w szkolnictwie. Kto by pomyślał, że coraz to nowsza technologia może być także naszym wrogiem? Otóż jest, tylko my tego nie zauważamy lub po prostu nie chcemy się przyznać. Niesamowicie ułatwiła życie człowieka. W edukacji, gdzie wykorzystujemy to, jako nasze źródło wiedzy, odchodząc już od tradycyjnych sposobów jej zdobywania. Czytelnie także wyszły uczniom naprzeciw, unowocześniając system, odrestaurowując ośrodki i powiększając zbiory. Jednak Internet to nie to samo. Do tego stopnia ułatwił nam życie, iż teraz musimy użerać się z nadmiernym lenistwem studentów, stojąc na straży ochrony własności intelektualnej. Plagiat jest to wykorzystywanie czyjegoś wytworu umysłowego, działalności twórczej, podpisując się pod tym swoim nazwiskiem i czerpiąc z tego różnego rodzaju korzyści, także majątkowe. Za takie zachowanie możemy zostać objęci postępowaniem administracyjnym (czyli utratą dotychczasowego tytułu naukowego), grzywną, czy utratą wolności, w poważnych przypadkach. Uczniowie także powinni zostać objęci różnego rodzaju sankcjami, z kolei ja skupiłabym się bardziej na likwidowaniu tego problemu niż karaniu. Internet ciężko kontrolować. Jednak opracowania, które są tam publikowane, zazwyczaj zawierają mnóstwo błędów, więc nie jest nawet wiarygodnym źródłem. Proponuję sprostanie naszym wymaganiom. W dzisiejszych czasach, często jesteśmy ograniczani przez czas. I jest on

⁵ Giddens Anthony, *Socjologia*, PWN, Warszawa 2006, s. 91.

⁶ Szacka Barbara, *Wstęp do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 156.

naszym największym uniedogodnieniem. Z Internetu korzystamy tylko dla wygody, często jako ostateczność.

Jednak w sieci możemy znaleźć nie tylko wiedzę, ale, jak to mają szansę się przekonać ci najmłodszy - także rodzica. Czego to uczy tego dziecka? Na jakiego obywatela i rodzica ono wyrosnie, skoro nie ma skąd brać przykładu? Niszczymy psychikę dziecka, pozbawioną wzorców, nastawioną na konsumpcjonizm. Wszystko to przez rosnącą wartość materializmu, pozycję pieniądza. Doprowadzić to może do poważnych zmian w ludzkości. Komputer nie może zastąpić nam kontaktu z ludźmi. Tym samym, dzieci nie znają umiaru, nie wiedzą, czym to może grozić. A tyle niebezpieczeństwa czyha na te nieświadome złego istoty. Tak wiele mówi się o nielegalnych działalnościach, a także przestępczości i pornografii, na którą mogą być narażone nasze dzieci – a jednak wciąż za mało. Komputer nie zastąpi nam rodzica ani drugiej osoby. Zapracowani rodzice często nie mają czasu na dziecko, więc siada do gry w poszukiwaniu rozrywki. Za pewien czas role się odwrócą i to dzieci nie będą miały czasu na rodziców. Przez to zatracamy wartości rodzinne, dzieci uczą się tego od nas. Jest to czas, żeby zdać sobie sprawę, że to nie jest tego warte.

Kwestią przerażającą jest to, iż chęć założenia rodziny może zagrażać nam drogę do kariery, czy po prostu utrzymania pracy. Założenie rodziny nie polega na masowej produkcji dzieci. Rodzina jest od pielęgnowania więzi emocjonalnych między domownikami, proces wychowania trwa całe życie. Naturalne jest, więc że osoba, która jest rodzicem, potrzebuje tego czasu, który powinna spędzić z rodziną. Tego jakże cennego czasu. Są i na to rozwiązania. I nie jest nim zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych dziecka, tylko dbanie o rodzinę, utrzymywanie jej. Nie polega to głównie na funkcji ekonomicznej, jak myśli większość społeczeństwa. Takie myślenie zatracą naszą duchowość i kreatywność.

Oto „przyjazne rodzinie” rozwiązania organizacji pracy: np. elastyczny czas pracy – dla niektórych jest szansą, żeby widywać się z krewnymi w ciągu dnia. Najczęściej spotykamy się z tym u prywatnych lekarzy (np. dentyków), kiedy możemy przyjść w dogodnym dla nas terminie. Jednak takie rozwiązanie powinno być skierowane w stronę pracujących rodziców. Kolejnym pomysłem są tzw. wspólne etaty – dla partnerów o zbliżonym wykształceniu, którzy mogą piastować to samo stanowisko i dzielić się obowiązkami. I praca staje się łatwiejsza! Dla zapracowanych gospodyń domowych praca w domu mogłaby pozwolić na większą wydajność, także przy opiece nad dziećmi, bez ciągłego niepokoju o ich bezpieczeństwo. Rzeczą, na którą pragnę zwrócić uwagę to wprowadzenie urlopu macierzyńskiego dla tatusiów, który od razu zyskał na popularności. Zwracam szczególną uwagę na ten aspekt, ponieważ pomoc tatusiów w domu już miała tendencję do zanikania, a jest przecież niekwestionowaną potrzebą! Oprócz tego ułatwienia mamy także inne możliwości pogodzenia obowiązków. Obowiązki rodzicielskie mają to do siebie, że są bardzo od nas wymagające i nie jest łatwo pogodzić z życiem zawodowym czy karierą.

W powyższej pracy postawiłam sobie za cel, udowodnienie, iż na wszystko można znaleźć korzystne, a nawet wygodne dla nas rozwiązanie, trzeba tylko pamiętać, co jest w życiu najważniejsze i kierować się najwyższymi jego wartościami.

Bibliografia:

- 1). Giddens A., *Socjologia*, PWN, Warszawa 2006.
- 2). Kwieciński Z., Sliwerski B., *Pedagogika*, PWN, Warszawa 2003, t. 2.
- 3). Szacka B., *Wstęp do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- 4). Sztompka P., *Socjologia*, Znak, Warszawa 2005.